



Małgorzata Solecka, 2017-02-17 23:26

Czas niepewności



Minister zdrowia konsekwentnie dąży do konfrontacji z prywatnymi przedsiębiorcami, inwestującymi w sektor ochrony zdrowia: sieć szpitali, ratownictwo medyczne, ustawa o płacy minimalnej, projekty dotyczące rynku farmaceutycznego...

W ostatnich tygodniach w mediach huczało o możliwej dymisji ministra zdrowia. Powód? Główne założenia reform, proponowanych przez Konstantego Radziwiła, zakwestionował wicepremier Mateusz Morawiecki. Premier Beata Szydło zarządziła przegląd resortów... i Radziwiłł przeszedł przez tę próbę zwycięsko. Czy można więc mówić o sukcesie?

Nie do końca. Mocne wsparcie premier albo okazuje się medialną wydmuszką, hublugiem, albo – ktoś w Kancelarii Premiera zaczął jednak liczyć i słuchać krytycznych opinii. Dwa tygodnie później projekty ustaw o sieci szpitali i płacy minimalnej w ochronie zdrowia – obydwa, do których ministerstwa Finansów oraz Rozwoju zgłosiły poważne zastrzeżenia – nadal tkwią w rządowej poczekalni. Tkwią tam wbrew słowom nie tylko ministra, ale samej Beaty Szydło, która zdaje się nie pamiętać deklaracji, składanych choćby na styczniowym posiedzeniu Rady Dialogu Społecznego.

Jeśli zostaną odmrożone, to dopiero w połowie lutego, ale projekt, który znajdzie się w porządku obrad rządu, wcale nie musi zostać przy pierwszym podejściu przyjęty. A wicepremier, odpowiedzialny za kwestie

gospodarcze, ma coraz więcej powodów do weta wobec planów Radziwiłła.

W ostatnim dniu stycznia GUS podaje prognozowany wskaźnik wzrostu PKB za 2016 rok. Nie jest dobrze: 2,8 proc. to co prawda więcej niż przewidywała większość ekonomistów (2,7 proc.), jednak dużo mniej niż szacował rząd. PKB urosło wolniej mimo wpompowania w rynek wewnętrzny miliardów złotych z 500+. Konsumpcja wprawdzie wzrosła, ale nie zrównoważyła największego od ponad dekady spadku inwestycji (o 5,5 proc.). I właśnie spadek inwestycji, o którym Morawiecki wie od kilku miesięcy, może być koronnym argumentem przeciw części rozwiązań, proponowanych przez resort zdrowia.

Wicepremier wie, że w tej chwili dla rządu priorytetem jest nie tyle zachęcanie, co niezrażanie potencjalnych inwestorów. A Radziwiłł konsekwentnie dąży do konfrontacji z prywatnymi przedsiębiorcami, inwestującymi w sektor ochrony zdrowia: sieć szpitali, ratownictwo medyczne, ustawa o płacy minimalnej, wreszcie projekty dotyczące rynku farmaceutycznego. Nawet jeśli potrzebne – nikt przecież nie kwestionuje samego sensu poprawienia funkcjonowania aptek – wprowadzane w sposób, który grozi Polsce pozwami Komisji Europejskiej. I właśnie tych odłożonych w czasie skutków Morawiecki boi się najbardziej – dalszej utraty wiarygodności Polski jako bezpiecznego miejsca inwestycji. Nie tylko w sektor zdrowia. Morawiecki się boi, Morawiecki musi zapobiec.

Boleśnie przekonuje się o tym wiceminister Krzysztof Łanda, który zdecydowanie wspiera zgłoszony przez posłów PiS projekt „apтека dla aptekarza”. Jeszcze w połowie stycznia wydaje się, że protesty przedsiębiorców posiadających sieci aptek na nic się zdadzą, bo projekt miał mocne poparcie całego PiS i resortu zdrowia. Procedowany w trybie poselskim, a więc bez konsultacji, ma wejść szybko w życie, by zastopować zmiany na rynku farmaceutycznym.

Jednak zarówno rząd, jak i poszczególne ministerstwa i instytucje mogą zgłaszać uwagi do poselskich projektów. Uwagi Ministerstwa Rozwoju oraz UOKiK są takiego kalibru, że posłowie PiS zasiadający w komisji ds. deregulacji (to ona, nie Komisja Zdrowia, miała „przepchnąć” ustawę przez parlament) poddają się i rekomendują sejmowi skierowanie projektu... do resortu zdrowia, by włączył go do przygotowanej dużej nowelizacji Prawa farmaceutycznego.

Krzysztof Łanda rzuca w stronę posłów z nieukrywaną złością: – Ja oczywiście będę pamiętał, kto nie chciał status quo na rynku aptek. Potem zobaczymy, jak to będzie wyglądało.

W starciu: „Morawiecki kontra Ministerstwo Zdrowia” wicepremier zdobywa pierwsze punkty, mimo iż wydawało się, że mecz poddał walkowerem. Gdy 19 stycznia obradowała Rada Dialogu Społecznego poświęcona w całości problemom reformy ochrony zdrowia, wicepremier przebywał w Davos. Beata Szydło tłumaczy przedstawicielom pracodawców i związkowców nieuchronną konieczność wprowadzenia reformy w kształcie proponowanym przez Konstantego Radziwiłła. – Reforma służby zdrowia jest oczekiwana przez wszystkich – mówi, wprawiając zebranych w zdumienie. Pracodawcy i większość związkowców spoglądają dookoła i zastanawiają się, kto to są „wszyscy”. Bo wśród partnerów społecznych ze świecą szukać tego, kto czeka na taką reformę. A minister zdrowia kreśli znane już plany: sieć szpitali, obywatelskie uprawnienie do ochrony zdrowia, likwidacja NFZ, mapa drogowa dochodzenia do 6 proc. PKB na zdrowie w 2025 roku...

Ktoś z uczestników posiedzenia zwraca uwagę, że brakuje głosu wicepremiera Morawieckiego. Jego współpracownicy – wiceministrowie rozwoju i finansów – uczestniczą w posiedzeniu RDS. Ale głosu nie zabierają. W kularach słychać, że otrzymali zakaz. Nie wiadomo tylko od kogo – czy od swojego szefa, który chce zademonstrować dystans wobec stanowiska premier Szydło, czy od samej szefowej rządu. Jakkolwiek by było, milczenie czasami więcej waży niż słowa.

Roszady w resorcie

Konstanty Radziwiłł po przeglądzie resortów zachowuje stanowisko – przynajmniej na chwilę. Ale traci dwóch dotychczasowych współpracowników. Wiceminister Piotr Warczyński odchodzi na własną prośbę –

rzeczywiście zabiegał o możliwość pożegnania się z resortem zdrowia, w którym wiceministrem został jeszcze przy Bartoszu Arłukowiczu.

Odejście z resortu Pinkasa jest dużo większym zaskoczeniem. – Jarosław Pinkas odszedł na własną prośbę – zapewnia w mediach Konstanty Radziwiłł, komentując dymisję swojego pierwszego zastępcy.

Dymisja Pinkasa upraszcza sytuację w resorcie. Zwalnia się miejsce dla posłanki Prawa i Sprawiedliwości, Józefy Szczurek-Żelazko. Poseł może być wiceministrem jedynie w randze sekretarza stanu. Z naszych informacji wynika, że Jarosław Pinkas swoją dymisję przedstawił bezpośrednio premier Beacie Szydło. Nieoficjalnie mówi się, że były wiceminister zdrowia zostanie wkrótce szefem Urzędu Zdrowia Publicznego – gdyby tak miało rzeczywiście być, mogłoby to oznaczać nie dymisję, ale niemal awans.

Jednak decyzje, jakie na początku lutego ogłasza Konstanty Radziwiłł, dotyczące podziału kompetencji w resorcie zdrowia stawiają pod znakiem zapytania taki scenariusz. Nadzór nad zdrowiem publicznym otrzymuje Krzysztof Łanda, z którym Jarosław Pinkas toczył mniej lub bardziej otwarte spory niemal od początku urzędowania przy ul. Miodowej. W dodatku nadzór ten zostaje osłabiony, bo część instytucji z zakresu zdrowia publicznego – Krajowe Biuro do spraw Przeciwdziałania Narkomanii i Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych – dość nieoczekiwanie ma nadzorować nowa sekretarz stanu. – Za zdrowie publiczne mają odpowiadać osoby, które się na tym kompletnie nie znają – dziwi się jeden z polityków PiS. Ale zaraz dodaje, że to wcale nie musi oznaczać, jak twierdzi opozycja, że zdrowie publiczne straciło dla rządu status priorytetu. – Możliwe, że ten podział kompetencji jest tylko chwilowy. W ministerstwie powinien być jeszcze jeden podsekretarz stanu, obowiązków w tej chwili wszyscy, zwłaszcza Krzysztof Łanda, mają za dużo – tłumaczy. Dlatego, jego zdaniem, minister rozparcelował kompetencje brakującego wiceministra, a gdy znajdzie odpowiednią osobę, odciąży dotychczasowych współpracowników. Być może nawet nowy wiceminister zostanie powołany w randze sekretarza stanu, jako pełnomocnik rządu ds. zdrowia publicznego? W rządzie Ewy Kopacz taki status miała Beata Małecka-Libera, odpowiedzialna za przygotowanie i uchwalenie ustawy o zdrowiu publicznym. Choć formalnie podporządkowana ministrowi zdrowia, miała duży zakres autonomii w stosunku do szefa resortu. Kto mógłby mieć taką pozycję w rządzie Prawa i Sprawiedliwości?

Zdrowie w rękach coraz mniej obcych

Kierunek zmian w resorcie zdrowia wydaje się jasny. Konstanty Radziwiłł wszedł w listopadzie 2015 roku do ministerstwa ze swoją autorską ekipą, wyróżniającą się m.in. doświadczeniem i kompetencjami, choć niekoniecznie wysokim współczynnikiem zgodności dotychczas prezentowanych poglądów z założeniami programowymi PiS w zakresie ochrony zdrowia. I choć przez ponad rok minister i wiceministrowie robią wszystko, by udowodnić, że daleko odeszli od prezentowanych wcześniej prorynkowych rozwiązań w ochronie zdrowia, nikt nie dziwi się, nie oburza i nie protestuje, gdy w połowie stycznia Maria Ochman, przewodnicząca Krajowego Sekretariatu Ochrony Zdrowia NSZZ „Solidarność” mówi w związkowym tygodniku: – Mam ogromny żal do kierownictwa partii, że odpuściło, oddało zdrowie w obce ręce. Ten skład, który jest na Miodowej nie gwarantuje realizacji programu PiS.

To nie pierwsza krytyka, jaką Radziwiłł słyszy z ust Marii Ochman. Kilka miesięcy temu, gdy Ochman z innymi działaczkami „S” przez jedną noc okupowały ministerstwo, po zakończonych rozmowach z premier Beatą Szydło szefowa „S” pozwoliła sobie nawet na stwierdzenie, że „S” nie ufa ministrowi zdrowia i będzie mu patrzeć na ręce. Ale po raz pierwszy padło tak jednoznaczne oskarżenie pod adresem PiS: oddanie zdrowia w „obce ręce” brzmi więcej niż poważnie. – To nie było powiedziane na żywo, na antenie. To autoryzowana wypowiedź dla „Tygodnika Solidarność”, który wspiera zarówno rząd, jak i Prawo i Sprawiedliwość. Nie wierzę, że Ochman powiedziała coś takiego przynajmniej bez konsultacji – uważa mój rozmówca. Konsultacji z kim? Być może nawet z Nowogrodzką. Może nawet z samym Jarosławem Kaczyńskim.

Bo choć nikt nie komentuje wypowiedzi Marii Ochman, nie można powiedzieć, by przeszła ona bez echa.

Kilkanaście dni później pojawia się informacja, że resort zdrowia wzmocni Józefa Szczurek-Żelazko. Pierwsze komentarze wskazują, że nowa wiceminister zajmie się przede wszystkim problemami pielęgniarek – środowisko od dawna zwracało uwagę, że w resorcie zdrowia dramatycznie brakuje głosu tej grupy zawodowej. Ale szybko okazuje się, że Szczurek-Żelazko będzie reprezentować nie tylko pielęgniarki, ale po prostu – PiS, a jej zadaniem ma być... wspieranie ministra we wdrażaniu reform. – Środek ciężkości w resorcie przesuwa się ze współpracowników Radziwiłła na ludzi PiS – mówi mi jeden z ekspertów. – Kluczowa będzie kolejna nominacja.

(...)

[Służba Zdrowia](#)”